OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 13 kwietnia 1935 r. Nr. 103

Ani wojna — ani pokój

Oto prawdopodobny rezultat konferencji mocarstw w Stresie

STRESA, (PAT). O godzinie 10.30 rano rozpoczęła się pierwsza narada przedstawicieli trzech mocarstw w pałacu Boromeo na Isola Bella.

Konferencja w Stresie rozpoczęła się pod wielkim znakiem zapytania, jaki Francja i Włochy stawiają pod adresem Anglji. Wedle ostatnich pogłosek, które rozeszły się tu w związku z przyjazdem Flandina i ministra Lavala, rozmowy, jakie przeprowadził ostatnio w Paryżu ambasador włoski z Lavalem doprowadziły do uzgodnienia niektórych spraw, znajdujących się na porządku dziennym obrad konferencji w Stresie. Strona włoska kładzie podobno szczególnie duży nacisk na zagadnienie Austrji, domagając się

nowych gwarancyj jej niepodległości.

W rachubę wchodzić ma podobno projekt uzupełnienia paktu dunajskiego współpracą wojskową. Francja jest gotowa jakoby uwzględnić propozycje włoskie pod warunkiem jednak że do współpracy tej przystąpią państwa Małej Ententy.

W sprawie zbrojeń niemieckich delegacja francuska domagać się ma w Stresie

potępienia decyzji niemieckiej

z dnia 16 marca r. b. oraz zażądać ma zastosowania na przyszłość sankcyj gospodarczych wobec Niemiec na wypadek nowego pogwałcenia traktatów.

Jeżeli zaś chodzi o bezpieczeństwo, to potwierdza się tu pogłoska, że Francja gotowa jest zastąpić projekt paktu wschodniego w tej formie, w jakiej on był dotychczas wysuwany, nową formułą, przewidującą dokładniejszą i ściślejszą interpretację artykułów paktu Ligi Narodów dotyczących sankcyj

przeciw napastnikowi.

Naogół w kołach francuskich panuje opinja, że pomiędzy Francją, a Włochami osiągnięcie porozumienia nię byłoby rzeczą trudną.

Los konferencji zależeć będzie jednak od Anglji, której stanowisko dotychczas jest nie znane i które budzi zwłaszcza wśród delegacji francuskiej

poważną troskę.

W miarodajnych kołach włoskich wypowiadany jest pogląd, że wyniki konferencji w Stresie nie dadzą światu ani pokoju ani wojny.

LONDYN, (PAT). Korespondent Reutera w Stresie donosi, że dzisiejsze rozmowy przedpołudniowe trwały 2 godziny 20 minut i miały charakter głównie informacyjny.

Korespondent dowiaduje się, że Simon przedstawił w szczegółowem expose sytuację, jaka się wytworzyła po wizytach angielskich w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze, a następnie odpowiadał na szereg pytań, stawianych przez przedstawicieli Francji i Włoch. Reszta dyskusji poświęcona była ustaleniu programu rozmów popołudniowych.

Postanowiono, że w rozmowach tych poruszona będzie sprawa odwołania się Francji do Ligi Narodów oraz stanowisko, jakie w tej sprawie zająć mają mocarstwa zachodnie.

WYZNACZENIE NAGRÓD DLA CZYTELNIKÓW,

którzy wzięli udział w ankiecie p. t.

„MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ"

Dziś na str. 3-ej drukujemy pracę wyróżnioną I-ą nagrodą w wysokości 100 zł.

Jutro zamieścimy pracę, której przypadła druga nagroda w wysokości 50 zł.

OD ŚWITU DO NOCY

Fale wyrzuciły na brzeg zwłoki 9-n rybaków, którzy utonęli podczas ostatniego tajfunu. Według oficjalnych danych podczas burzy, która szalała nad zatoką Ragay utraciło życie 139 rybaków.

*

W Azerbejdżanie i Armenji odczuto silne trzęsienie ziemi, które według dotychczasowych doniesień nie wyrządziło większych szkód.

*

W miejscowości Artemos (Zagłębie Donieckie) rozstrzelano bandytę za zamordowanie żony kolejarza wraz z dwojgiem nieletnich dzieci.

*

W Fu-Szumie w kopalniach pod Szan-Hai-Kwanem (Chiny) nastąpił wybuch gazu.10 górników jest zabitych, 50 rannych.

*

W Kantonie (Chiny) zawalił się podczas seansu gmach jednego kinoteatrów. 12 osób straciło życie pod gruzami, 50 odniosło ciężkie obrażenia.

*

Donoszą ze Stambułu (Turcja), że odczuto tam lekkie wstrząsy ziemi, w okolicach morza Marmara wstrząsy były dość gwałtowne.

Minister zastrzelił dziennikarza

Tragiczne zajście rozegrało się w kuluarach senatu urugwajskiego

MONTEVIDE, (PAT). Kuluary senatu były widownią tragicznego zajścia. B. minister spraw wewnętrznych Urugwaju dep. Shigliaki ciężko ranił kilku strzałami rewolwerowemi naczelnego redaktora dziennika „Uruguay" Demicheli.

Powodem tragicznego zajścia była trwająca od dłuższego czasu gwałtowna polemika prasowa pomiędzy Demicheli, a Ghilianim, który jest właścicielem dziennika „El Pueblo".

Znów porywają ludzi w Ameryce

Policja szuka i jest... bezradna

HAWANA (PAT). Policja kubańska wpadła na trop bandy, która niedawno w celu otrzymania okupu porwała jednego z najbogatszych ludzi na Kubie — Bonneta.

Bandyci po otrzymaniu 300.000 dolarów wypuścili więzionego miljonera. Po bardzo starannych poszukiwaniach w których brała udział również policja amerykańska aresztowała kilkadziesiąt osób. Istnieją przeciwko nim bardzo poważne poszlaki udziału w porwaniu Bonneta.

Policja amerykańska jest zdania, że w sprawę zamieszany jest znany „gangster" nowojorski Alvin Purpis, poszukiwany oddawna przez policję w całych Stanach Zjednoczonych.

Ksiądz katolicki Aelterman w Mierzeszynie na terenie wolnego miasta Gdańska został wczoraj aresztowany pod zarzutem rzekomej krytyki z ambony instytucyj wolnego miasta.

Ułaskawienie bandyty Czechury

Wczoraj P. Prezydent ułaskawił głośnego mordercę sędziego ś. p. Krzosa, Gabrjela Czechurę. Sprawa Czechury rozeszła się szerokiem echem po całym kraju, ze względu na nie notowany w naszych kronikach sądowych wypadek wstrzymania w ostatniej chwili egzekucji z powodu ciężkiego zasłabnięcia skazańca w momencie, gdy kat Braun rozpoczął wykonywanie wyroku śmierci.

P. minister Sprawiedliwości zgłosił w tym wypadku z pobudek humanitarnych wniosek o ułaskawienie Czechury.

W uwzględnieniu tego wniosku Pan Prezydent R. P. podpisał dekret zamieniający karę śmierci na dożywotnie więzienie. Akt łaski Pana Prezydenta zakomunikowany został w drodze telegraficznej Prokuraturze Sądu Okręgowego w Rzeszowie, celem natychmiastowego powiadomienia o nim znajdującemu się w szpitalu więziennym Czechury.

Po wyzdrowieniu morderca przewieziony będzie do więzienia na Świętym Krzyżu.

Alimenty trzeba płacić!

Surowy dekret ogłoszono w Rosji

MOSKWA, (PAT). W najbliższych dniach ukazać się ma dekret karzący dwuletniem więzieniem ojców uchylających się od płacenia alimentów na utrzymanie dzieci.

Ilość dzieci, porzuconych przez ojców w Związku Sowieckim prasa oblicza na mniej więcej 200 tys.

Rzekome samobójstwo b. posła

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi: b. poseł komunistyczny Ryszard Schulz, skazany z wyroku sądu przysięgłych na śmierć za zabójstwo syna, popełnił w więzieniu w Świdnicy samobójstwo przez zażycie trucizny. Schulz zmarł wczoraj zrana.

Zamach na posterunkowego

KRAKÓW, (PAT). Ubiegłej nocy w Zabierzowie pow. krakowskiego został przez nieznanych narazie sprawców ciężko zraniony kulą rewolwerową posterunkowy P. P. Stanisław Gondek w chwili, gdy chciał udaremnić włamanie do jednego z mieszkań. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Dochodzenia w toku.

Krwawe napady i rabunki

HALLE. PAT. Wczoraj rano wpobliżu filji „Reichsbanku" dokonano napadu na inkasenta, który został ciężko ranny w głowę. Bandyci porwali tekę, zawierającą 10 tys. mk., poczem zbiegli samochodem w kierunku granicy czechosłowackiej.

MEKSYK, (PAT). Wpobliżu miasta policja zmuszona była do użycia broni przeciwko włościanom, którzy usiłowali zawładnąć ziemią, będącą własnością rządu. 14-tu włościan zostało zabitych, kilkudziesięciu jest rannych.

Czesi pozbawiają pracy Polaków

MORAWSKA OSTRAWA, (PAT). Władze czeskie wydaliły w ostatnich dniach szereg obywateli polskich ze Śląska.

Charakterystycznem jest wystąpienie posła stronnictwa Agrarjuszy Czeskich, który na zebraniu organizacji zawodowej w Katarzynkach na Śląsku dał do zrozumienia, że władze czeskie dążą do pozbawienia pracy wszystkich obywateli polskich, zamieszkałych na terytorjum Czechosłowacji.

Zabójstwo i samobójstwo ucznia

Niezwykła tragedja w szkole

KROLEWIEC, (PAT). Prasa litewska donosi, że w szkole technicznej w Kiejdanach uczeń nazwiskiem Feliks Cziwas dwoma wystrzałami z rewolweru zastrzelił nauczyciela inż. Jerzego Monkiewiczusa za to, że wystawił mu stopień niedostateczny z geodezji.

Po dokonaniu zabójstwa Cziwas popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza, mocniejsza dla dewizy na Amsterdam. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29¾. Rubel złoty 4.65 — 4.65½. Dolar złoty 9.05½ — 9.06. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 199.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.62.

Akcje: Bank Polski 88.25; Warsz. Tow. Fabryk Cukru 30.00 — 31.50; Węgiel 12.50 — 12.75; Lilpop 10.95 — 10.90 — 10.95; Ostrowiec 19.75; Starachowice 17.10 — 17.00; Haberbusch 48.50

Okropna śmierć asystenta maszynowego

GDYNIA, (PAT). — S/s „Pułaski" odpłynął wczoraj z Gdyni do Nowego Jorku, zabierając 250 pasażerów i 600 tonn różnych towarów oraz pocztę.

W godzinach rannych na statku wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Asystent maszynowy Feliks Kostyła, dokręcając rurkę doprowadzającą oliwę do przewodu karbowego, został wciągnięty przez maszynę między korbowód a szczekę korbową, doznając zgniecenia klatki piersiowej i brzucha.

W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

8 OFIAR KATASTROFY SAMOLOTOWEJ

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro korespondencyjne donosi z Władywostoku, że na zachód od Sachalinu spadł wielki samolot sowiecki, przyczem 8 osób poniosło śmierć na miejscu.

Wojska włoskie do Afryki

RZYM, (PAT). — Wczoraj wieczorem wyruszył z Katanji do wschodniej Afryki statek „Leonardo da Vinci" z oddziałami 34-go pułku piechoty oraz z materjałem wojennym.

Tegoż wieczora opuścił Neapol na pokładzie statku „Gange" sztab dywizji Gavinana. Obecny przy odjeździe był następca tronu książe Piemontu.

Bez małżeństwa był trójkąt...

Czterdziestka na łabędzim karku kobiety, to niebezpieczna, przełomowa epoka w życiu cór Ewy. P. Stanisława Kostrzanowska liczyła właśnie 40 wiosen i, zgodnie z tradycją, stała się niebezpieczną. Przez długie lata kochała się namiętnie w Piotrze Stanikowskim, lecz gdy ten z mocy wyroku sądowego powędrował do więzienia, by odsiedzieć tam kilka lat za kradzieże...

Rozstanie kochanków było niewymownie rzewne. P. Stanisława łez wylała całą rzekę, lecz gdy na jej drodze stanął p. Aleksander Lis — postanowiła zapomnieć u jego boku o swych zmartwieniach. „Polowanie" na Lisa odbyło się bez przeszkód. Wkrótce p. Aleksander zajął jeszcze ciepłe miejsce p. Piotra, którego zastępował pono udatnie, aż do jego powrotu z więzienia. Ten moment wywołał konflikt z epilogiem w sądzie.

P. Aleksander Lis, poczuł się zadraśnięty w swych uczuciach zachowaniem się Kostrzanowskiej i Stanikowskiego i wnet opuścił wspólne mieszkanie.

40-letnia Stanisława okazała się kobietą zachłanną i niezwykle zapobiegliwą. Ponieważ Lis, mimo nalegań, opuścił ją na zawsze, jak mówił, z powodu zdrady, i nie chciał w dalszym ciągu płacić po 50 zł. miesięcznie — p. Kostrzanowska uknuła paskudny plan zemsty. Oto do prokuratora wniosła ona skargę na Lisa, pomawiając go o zmuszanie jej biciem do uprawiania nierządu, a gdy ten sposób zawodził, miał grozić śmiercią.

Przeprowadzone dochodzenie nie ustaliło tych faktów, wobec czego p. Stanisława Kostrzanowska ze stolca oskarżyciela, zmuszona była zasiąść na ławie oskarżonych, pod zarzutem fałszywego oskarżenia eks-kochanka Lisa. Los jej podzielił również Stanikowski, który skłonił swą oblubienicę do wniesienia skargi.

Sąd Okr. w Warszawie skazał Kostrzanowską na

rok więzienia,

zaś Stanikowskiego

na 2 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Teroryści na ławie oskarżonych

Wczoraj, w Sądzie Okręgowym rozpoczął się, obliczony na dwa dni, proces o akcję terorystyczną, uprawianą przez personel fabrykanta zabawek, Józefa Ringelbluma i właściciela dwóch sklepów z zabawkami przy ulicy Marszałkowskiej i na Nalewkach.

Akcja terorystyczna rozpoczęła się w dniu 1 maja ub. roku, kiedy to Ringelblum zwolnił ekspedjentkę Chanę Kantof, skutkiem czego, personel zastrajkował.

Odtąd przedsiębiorstwo Ringelbluma stały się terenem nieustannych napadów i aktów terorystycznych. Blokowano sklepy, nie wpuszczając klientów, wybijano szyby w oknach, oblewano towary atramentem i żrącym płynem.

Akcja niszczycielska ustała, gdy przed sklepami Ringelbluma ustawiono stałe posterunki policyjne.

Rozpoczęła się akcja groźniejsza. Na jesieni zeszłego roku na rogu ul. Zielnej i Prónej dokonano napadu na zięcia Ringelbluma, Powirskiera. Kilku sprawców rzuciło petardę i wśród ogłuszającego huku, padły strzały rewolwerowe, od których Powirskier odniósł ranę w nogę.

Sprawcy zbiegli. Na miejscu zatrzymano niejakiego Karola Sutowskiego. Ringelbluma i to nie odstraszyło. Zamiast strajkującego personelu, przyjął nowy, który również stał się ofiarą napadów.

W rezultacie personel Ringelbluma postawiono w stan oskarżenia. Zasiedli oni w liczbie 13 wczoraj na ławie oskarżonych. Wśród nich zasługuje na uwagę Lejb Pleple, Lejb Gronowicz, Chana Katnof. Charakterystycznem jest, że oskarżonym w tej sprawie jest kuzyn Ringelbluma, Dawid Ringelblum, który pracował w jednym ze sklepów.

Oskarżeni na wczorajszej rozprawie do winy nie przyznali się. Broni ich 10 adwokatów.

Walka o wyspę na Wiśle

W odległości około 20 kilometrów od Warszawy, Wisła wytworzyła rzadki fenomen natury. Naprzeciwko wsi Dziekanów Polski na rzece, utworzyła się wyspa ogromnych rozmiarów, przeszło 28 hektarów, porosła wikliną.

Gromada wiejska Dziekanów Polski zawłaszczyła wyspę, obracając ją na pastwiska, służące do użytku wszystkich mieszkańców gromady.

Obecnie Skarb Państwa, za pośrednictwem Prokuratorji Generalnej, wystąpił do Sądu Okręgowego w Warszawie, domagając się zwrotu wyspy od gromady.

W skardze swej Prokuratorja dowodzi, iż na Wiśle przeprowadzano prace regulacyjne. W związku z tą pracą, wykonywaną przez obozy junaków, Wisła wyłoniła ze swych nurtów wyspę, która skutkiem tego przypaść musi Skarbowi Państwa. Jako datę powstania wyspy na rzece Prokuratorja wskazuje dzień 21 stycznia r. b.

Rzecznik pozwanej gromady wiejskiej dowodzi, że wyspa powstała jeszcze w połowie 19-go stulecia i że nawet powstańcy z 1863 r. chronili się na wyspie przed wojskami moskiewskiemi. Zawłaszczenie wyspy przez gromadę nastąpiło kilkadziesiąt lat temu i prawo do wyspy zatem uległo zasiedzeniu.

Sąd Okręgowy dopuścił dowody ze świadków.

Prokuratorja Generalna żądała zabezpieczenia powództwa, przez wzięcie wyspy w sekwestr. Wyspy i wiklina, rosnąca na niej, są niezbędne dla prowadzenia dalszych robót regulacyjnych Wisły i zachodzi obawa, — zdaniem Prokuratorji — że wiklina będzie przez gromadę zniszczona.

Sąd wydał postanowienie co do wzięcia wyspy w sekwestr i obecnie sekwestrator sądowy objął wyspę w posiadanie.

Pełna tabela loterji

Klasa trzecia — pierwszy dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

10.000 zł. na nr.nr. 14821 12087 104200 141807

5000 zł. na nr. nr. 34946 35639 55975 103700

2000 zł. na nr. 35870

1000 zł. na nr. nr31081 151038 179977

500 zł. na nr. nr. 49993 94438 93340 145316 148074 172398 125479 116579

400 zł. na nr. nr. 2175 9649 38664 14743 72298 76078 94207 111782 135383 139717 143277 154098 168489 183318.

300 zł. na nr. nr. 195 1428 17377 37613 38432 46579 55304 56723 61209 73051 95216 101143 119448 141268 158142 159090 154239 154153 156938 157638 153978 176666 177913 180277.

250 zł. na nr. nr. 689 4168 9477 21245 30747 37887 497771 49727 49531 49107 49986 54585 58620 72645 71493 70003 81000 85192 93068 101012 102953 111217 113999 117528 126650 137124 136181 151069 154481 154789 153046 155677 161628 162564 164343 168728 174873 177895 180293.

STAWKI
do przerwy

65 77 79 80 396 493 818 25 36 924 53 72 1003 41 77 32 43 630 96 887 919 2000 94 235 308 405 41 520 709 11 3107 719 911 60 4202 511 887 5270 663 76 81 6132 75 440 508 19 71 995 7209 18 377 484 626 740 986 8069 92 153 293 422 628 93 643 57 854 921 9107 76 435 44 578.

10128 621 734 828 961 64 11032 70 83 315 72 78 565 686 757 84 963 12312 85 471 603 818 922 13114 75 229 50 417 505 860 14245 305 832 919 23 15491 555 813 980 16397 453 57 999 17068 235 577 624 703 819 74 80 930 18011 72 162 261 581 692 821 26 60 904 19143 72 630.

20054 167 208 483 682 888 21218 50 967 22475 790 23231 66 463 539 733 822 24189 442 25046 596 98 801 999 26014 140 232 94 312 63 611 70 733 27008 182 89 96 349 595 783 28026 618 941 29113 96 604 40 70 768.

30107 254 587 797 810 920 31076 97 210 674 799 999 32046 353 56 400 891 33451 570 86 913 14 34293 304 596 872 82 917 82 35204 345 453 789 36163 291 471 674 729 847 925 37081 458 577 963 90 38157 391 400 613 762 83 39011 334 408 745 55 93.

40095 390 749 809 70 71 985 41059 137 299 340 62 452 683 914 25 42077 199 226 363 415 504 943 96 43075 102 552 760 77 44132 45 226 89 771 72 89 937 49 45122 44 208 80 378 450 55 558 61 74 46007 91 180 275 419 528 606 771 828 930 47141 260 78 82 319 430 561 843 48009 94 324 659 49035 149 76.

50436 558 619 51107 223 36 67 343 49 487 509 53 627 753 957 80 52060 208 393 707 810 38 95 53121 201 380 655 800 953 54156 271 95 316 536 691 766 55102 39 231 42 83 304 405 573 77 658 56046 157 208 355 480 82 547 96 660 933 52 57111 63 300 70 422 637 94 789 909 58006 220 347 570 71 619 710 98 912 59006 194 234 388 539 655 772.

60068 150 237 95 474 569 706 938 61181 427 30 82 815 986 62127 496 611 17 82 920 55 88 63007 108 290 422 78 528 671 821 55 929 64309 62 998 65383 427 57 85 736 822 66227 68 84 752 58 897 984 94 67012 271 331 437 933 68147 203 328 482 602 915 67 69104 95 205 503 30 706 885 961 93.

70124 430 690 705 9 88 905 71261 319 557 794 802 72005 772 73020 135 311 412 30 39 49 534 78 637 919 74015 368 88 511 75148 74 202 27 315 43 405 37 556 [illegible] 702 971 76184 240 314 536 611 21 77282 422 597 711 42 878 940 78001 76 108 44 493 582 79083 158 615 92 760 885 961.

80013 235 365 596 81226 389 478 514 21 65 620 52 730 82060 562 613 752 83219 959 84089 104 224 378 552 791 834 85047 894 98340 509 78 99051 285 302 78 601 75 854 913

100021 282 89 452 784 101107 98 229 393 473 761 800 5 998 102128 230 49 78 333 83 464 88 557 90 633 61 928 103725 54 862 104336 54 447 527 722 27 105057 183 442 653 75 831 39 106007 128 64 654 988 107403 691 767 108119 303 19 95 557 77 682 845 923 77 79 109167 347 609 16 97

110537 641 908 47 111011 173 78 447 503 652 112126 241 394 436 86 616 831 944 56 85 113045 329 587 704 823 914 50 114132 396 479 996 115253 474 633 856 995 116041 435 98 816 117026 163 332 90 508 35 85 624 724 944 118022 208 343 86 119229 65 90 538 688 848 942

120069 117 215 323 121323 99 478 523 620 92 93 122325 43 490 511 823 123410 613 78 85 768 888 124155 89 251 73 832 56 923 31 125118 30 458 856 931 40 71 126011 300 708 900 60 127231 399 581 91 708 128018 80 81 305 495 510 20 703 35 884 129176 234 323 88 513 861 77

130034 250 601 791 869 131087 332 479 609 32 924 132444 636 739 133145 454 617 735 862 134123 80 239 350 481 757 841 135197 26 8348 477 644 886 136269 415 667 714 948 137038 222 41 304 408 548 734 78 139107 49 244 96 378 462 91 632 921 139263 445 516 29 636 837

140418 54 141146 82 279 486 96 507 77 729 889 142273 455 143008 243 302 88 455

144125 296 322 580 613 749 807 145003 334 97 663 847 972 146024 48 451 71 654 867 147301 33 404 768 917 148066 103 72 528 63 68 680 728 816 46 85 149094 91 180 496 780

150007 299 508 57 651 991 151230 827 152098 527 711 853 931 153031 522 26 615 822 926 34 154013 49 79 333 402 66 533 715 825 86 155218 768 156167 239 54 301 438 681 766 157042 109 389 497 553 819 69 966 158035 39 121 54 220 49 313 447 627 70 71 832 76 159239 325 43 776 822 965

160085 415 54 79 509 57 920 161353 731 961 162549 761 97 163017 163 309 81 637 702 27 800 66 164220 451 71 864 938 165005 47 67 390 465 577 772 960 166314 562 690 807 994 167187 309 62 427 28 598 756 62 842 931 168027 65 117 306 14 454 572 83 646 169043 114 51 338 96 503 29 876 951

170187 467 701 970 171058 149 92 477 636 48 796 172567 648 173079 221 46 70 78 412 47 579 603 19 97 174137 485 545 710 863 933 175013 264 83 331 706 80 930 98 176086 285 334 99 8889 177182 276 439 61 754 99 882 178223 950 60 179037 171 311 429 570 708 83 944

180052 226 406 69 520 850 181065 156 407 513 58 639 53 711 23 38 182225 368 408 26 51 718 854 183340 707 24 37 91 184212 73 81 615 885 99

STAWKI
po przerwie

397 502 615 19 944 2079 437 80 92 748 989 3094 4135 220 465 886 5151 592 6088 443 584 664 909 7454 8934 9110 382 749

10032 258 11492 844 12215 13390 14134 300 656 855 15606 16608 17047 161 18402 717 19733.

20370 939 21004 604 840 22727 23039 233 24165 93 537 615 965 25230 383 576 829 26505 767 956 27441 541 97 989 28195 423 29373 466.

3056 345 639 951 31100 226 725 32028 132 689 752 33757 34283 695 35383 507 36119 249 441 621 37830 973 38226 871 923 39403 56 741 57

41551 911 22 42375 492 837 43077 384 44918 45189 325 29 889 46120 594 694 845 58 47701 966 48274 483 878 987 49699

50478 556 51460 555 966 52228 415 85 88 794 53182 240 46 924 54050 73 571 974 55928 70 56171 78 784 57252 58142 925 49 59315 657 720

60024 70 457 640 715 61077 301 463 99 786 962 62200 868 76 97 63073 227 64328 65189 440 66362 67197 257 74 68312 768 78 888 69155 207 441 640 837

70029 154 223 43 650 756 80 910 20 71833 72439 730 874 73132 299 550 306 74020 294 714 75239 662 89 76131 274 390 414 77382 529 832 960 78070 450 511 998 79014 85 607 713 61 806

80317 780 968 81281 522 755 82099 863 958 83006 460 517 840 948 84186 420 91 312 423 531 622 936 86044 668 87392 538 668 826 88076 168 485 563 641 784 89192 412 908 48

90130 62 287 559 742 91297 337 449 710 804 92013 59 71 272 535 652 768 861 69 978 93095 168 298 322 29 435 530 37 740 831 94085 627 53 59 804 95589 96164 229 33 374 408 42 616 970 97075 422 94 640 85341 647 781 86593 625 700 33 88085 608 718 916 89010 115 404 687

90195 661 91087 267 720 96 92204 81 408 93021 988 94752 988 95240 770 97852 98621 968 99490

100926 63 101884 102437 104339 41 105196 106022 300 690 738 989 107133 295 374 80 537 868 925 36 43 108107 109217 379 534 752 807 42

110429 774 111151 894 112768 843 949 113302 599 114244 59 329 39 568 749 115070 88 581 651 54 912 65 116503 5 117208 339 61 80 706 118109 119215

120032 558 468 929 121699 807 935 122789 123875 961 124005 40 321 484 697 125216 902 126270 89 127260 98 667 750 817 128204 386 746 847 129105 452 629 984.

130764 95 809 945 131133 874 132066 121 689 816 134353 450 135044 157 241 310 61 589 136380 562 799 137552 720 828 963 138067 193 784 179006 609.

140057 999 141090 108 79 372 142057 237 349 611 38 143 364 647 787 144044 602 26 868 145024 128 298 146415 549 659 763 147452 148046 283 329 36 454 769 934 87 149060 448 622.

150074 174 501 718 870 75 151197 49 255 654 705 152622 746 927 69 153177 154542 773 75 812 54 962 155427 156324 855 88 98 988 157105 539 659 158253 704 980 159627 836.

160279 481 161978 98 162214 556 845 163242 434 595 873 955 164250 628 870 165490 536 602 94 756 910 22 166565 704 167683 168271 664 169063.

170184 294 500 13 171503 59 718 28 841 172001 773 954 173121 387 703 852 174185 912 175230 643 57 176248 765 177390 678 905 178185 244 446 746 803 60 179098.

180217 337 64 438 714 822 956 181030 472 548 182143 247 638 184109 236

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie

50.000 zł. na nr. 21410

20.000 zł. na nr. 29020

10.000 zł. na nr. 63474

5000 zł. na nr. nr. 3386 117142 182009

2000 zł. na nr. nr. 31090 156672 175008

1000 zł. na nr. nr. 10823 37967 69596 145298 179986.

500 zł. na nr. nr. 96720 37271 77668 79416 70429 63399 113979 121939 109934 130809 132816 109963 102358 114731

400 zł. na nr. nr. 19707 22583 28146 32783 42438 78751 82406 92812 97182 105389 126307 136642 140574 169798 184152.

300 zł. na nr. nr. 1515 44286 83967 97168 104909 131133 135241 161877 172070 182235 182324

250 zł. na nr. nr. 1186 2750 17532 28483 35385 42194 47836 46817 55217 55297 61309 63522 68813 70704 71814 74418 74850 89424 101945 103065 102324 100286 115133 124697 123146 123785 127009 127667 130420 147982 150585 153769 160096 170887 176989 178946 184260

STAWKI
po przerwie

321 78 584 1054 230 313 416 827 32 995 2163 855 3067 125 67 206 705 4112 515 645 74 5169 83 538 65 778 878 6352 778 7048 970 8086 728 9909

10074 155 352 529 653 913 11140 41 777 890 12089 165 430 79 13222 99 368 14182 15697 16101 270 353 579 973 17095 514 18145 275 19270 482 719

20258 440 558 677 21137 517 816 933 63 65 22006 298 379 895 23140 335 449 541 891 24042 25 858 78 26162 672 893 27318 556 777 28623 29337 571

30003 81 151 981 31866 32703 842 33367 792 34078 228 458 35942 36011 720 37144 453 745 868 39001 52 216 68 72 678 964 39053 429 678

40032 676 818 41271 830 971 42214 378 646 43476 658 881 925 90 44035 141 45208 73 491 783 997 46222 371 91 46172 503 74 659 854 48056 97 229 618 704 49434 70

50372 637 731 846 910 51060 970 52107 89 322 676 53079 815 55345 56227 987 57533 824 901 58 144 228 66 780 59011 77 936 51

60121 351 523 79 725 80 803 31 77 61789 837 92 62806 63100 720 64057 275 440 65317 840 88 66297 575 67285 641 937 95 68242 374 553 675 78 806 30 912 69254 928

70108 71066 687 72010 86 222 518 73104 75 400 96 669 853 91 74333 755 878 75146 540 681 839 76171 77 529 75 620 77024 126 647 68 78495 751 79135 416 524 76 93 874 927.

80179 233 41 515 721 81034 576 873 82279 330 625 838 60 83101 967 84475 522 785 866 85033 576 678 86029 33 425 68 845 87575 649 839 88371 734 65 946 89374

90005 138 50 280 942 91354 728 864 92014 16 25 239 98 683 708 807 915 93031 46 467 834 94202 95319 733 96146 222 480 655 720 971 97008 168 767 81 668 98490 668 708 971 99183.

100249 492 510 899 101061 597 755 98 102358 613 22 103373 719 89 104482 568 682 912 42 105002 389 400 672 771 106154 82 632 107313 779 846 963 108772 822 109160 316 573 681 727 918.

110580 606 111113 40 368 740 91 936 112071 577 705 960 113097 146336 711 976 86 114242 326 38 508 731 823 115086 481 515 770 116245 943 73 117032 86 142 526 118618 714 119129 218 422 593 159 889.

120525 34 875 955 121665 122514 123506 964 124638 735 837 125468 650 771 126307 558 127430 578 606 925 128363 695 870 929 32.

130488 870 131276 533 727 132423 465 544 819 133043 614 880 952 134736 838 135090 549 53 685 975 136338 502 633 42 137194 966 138003 66 139039 431 67 887 964.

140503 691 727 908 24 82 141547 744 802 142023 96 128 313 92 591 797 143333 698 144070 186 258 471 571 911 71 145155 277 94 843 991 146143 524 147263 311 60 83 984 148017 30 598 655 149045 240 543 705 902

150406 151310 152271 460 73 570 85 768 975 153285 154014 146 98 436 910 155972 156111 209 369 509 33 53 157243 570 158484 825 974 159215 929

160426 886 161222 307 162272 358 653 962 163656 80 752 879 164086 320 41 851 917 42 165287 807 166906 167397 601 168329 566 613 993 169174 293 512 27 802.

170026 31 263 469 572 910 12 171244 300 692 734 54 975 172624 736 57 83 946 173635 712 33 816 902 43 174257 668 175130 269 642 176286 530 85 772 967 177165 563 96 633 811 178282 500 851 998 179723

180171 593 181403 534 982 172168 264 183083 91 144 395 439 154097 379 646 872

Wesoły Kącik

MAMKA



Stało się. Chociaż zima już dawno minęła, panna Mania po śliznęła się i wkrótce mogła już objąć posadę mamki. Nie szukała długo, wyjście się znalazło i panna Mania poszła się godzić.

— Czy panienka panienka, czy panienka mężatka? — zapy tała na wstępie pani domu.

— A niby, co to panią ob- chodzi, czy ja się pytam o pani stan. Wiem, że poważny minął i w porządku — odparła panna Mania. — A co do karmienia, to towar pierwszorzędny. Mleko czyste, jak łza, bez wo dy i jakich innych domieszek.

— Ale panienka ma buzię. Chyba się nie zgodzimy.

— A niby dlaczego? Buzię przecież muszę, bo jakby to człowiek bez twarzy chodził. Zresztą mój Zygmunt mówi, że jestem bardzo sympatyczna. A on nie jest brzydki Brunet, wysoki...

— Brunet mówi panienka...

— I jaki jeszcze! A jak potrafi całować, a jak potrafi...

— I on będzie do panienki przychodził?

— No pewnie, że nieraz mnie będzie musiał przy dzieciaku zastąpić. Mówił najpierw, że za mamkę nawet na godzinę nie pójdzie, bo klatke piersiową ma gładką, ale mu wytłomaczyłam.

— No dobrze, dobrze... A ile panienka chce na miesiąc?

— Najmniej trzydzieści złotych.

— Zgadzam się. Ale ten pan Zygmunt będzie przychodził na pewno.

— No, jak ma przychodzić na pewno, to mniej, niż czterdzieści złotych na miesiąc nie wezmę.

— Dobrze, dam czterdzieści.

— Ale jak on będzie przychodził, to ja nie będę wychodziła. Chyba, że pani za wycho dne dołoży jeszcze z dziesięć złotych.

— Ależ oczywiście dołożę, bo widzi panienka...

— Widzieć nie widzę, ale się domyślam, że szanowna pani zapomniała się i nawet nie wie, z kim.

— No tak, przecież wtedy w przedziale kolejowym było zupełnie ciemno.

— Rozumiem, rozumiem pania. A kiedy mam przyjść?

— Pan Zygmunt niech przyj dzie chociażby i dziś wieczorem, a panienka za jakie trzy dni.

Nikodem Zdun

KUPON PORADY PRAWNE!

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Napastliwy żołdak (Godło: Odwaga)

Rozpoczynamy druk nagrodzonych prac Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła 1-szą nagrodę w wysokości 100 zł. za następującą pracę, podpisana godłem „O D W A G A"

Szanowny Panie Redaktorze! Mam pisać o mojej pierwszej miłości, która zadecydowała o dalszych losach mego życia, o miłości, która wybuchła niby

PROMIEŃ JASNEGO ŚWIATŁA

a tle codziennego, szarego ży cia.

Ileż wspomień, ileż trosk, które nie omijały zwykłego człowieka. Był to okres, gdy Polska okupowana została przez najeźdźcę. Spotykało się ich na każdym kroku: na ulicy, w każdej kawiarni. Byli butni, aroganccy. Nie wiedzieli, że już wkrótce uciekać będą w popłochu nietylko z Warszawy ale i z całej Polski. Narazie za chowywali się jak zwycięzcy.

Niejednokrotnie byłem świad kiem scen, które wywoływały u mnie silne wzburzenie. Było to wtedy, gdy żołdactwo idąc ulicą zaczepiało spokojnych przechodniów. Nieraz rozgrywały się awantury. Oczywiście, zjawiał się poniewczasie „Schutzman" (policjant) i w swoisty sposób likwidował zajście.

Pewnego dnia, było to w drugiej połowie października, szedłem ulicą Ludną. W pewnej chwili przed jedną z bram zauważyłem grupkę osób, a wśród nich żołdaka niemieckiego. Już w odległości kilkudziesięciu kroków

USŁYSZAŁEM OKRZYKI KOBIET.

Niewiasta, której jeszcze nie widziałem głośno krzyczała:

— Pan jest łotrem, to jest rozbój. Jak pan śmiał? Zaczepiać kobiety?

Szybko zbliżyłem się. Przepchnąłem się przez stłoczoną ciżbę i stanąłem przy zagniewanej kobiecie. Spojrzałem na nią. Nie wiem dlaczego, ale jakiś kurcz chwycił mnie za gardło.

Nieznajoma była piękna. Mój Boże, gdybym umiał pięknie pi sać potrafiłbym w efektownych słowach opisać urodę nie wiasty. Mogła liczyć lat 22. Ubrana skromnie, ale z pewną elegancją. Z pod maleńkiego kapelusika wydostawały się nie sforne loki puszystych włosów, jasnych jak len. Oczy... Oczy miały kolor głębokiej toni morskiej, usta dziwnie małe i wiśniowe. Cała postać zgrabna.

Nie wiedziałem co się rozegra za chwilę. Byłem jednak przygotowany na wszystko. Wiedziałem, że gdy nawet przyjdzie

DO ROZEGRANIA KRWAWEJ WALKI

nie odstąpię, choćbym miał to przypłacić życiem. Trudno, stało się. Los mój był przypieczętowany. Ta kobieta była widocznie mojem przeznaczeniem. Dlaczego? O to mógłby zapytać każdy. Tyle kobiet znałem w życiu, z niejedną już jak to mówią romansowałem, ale żadna nie wywarła na mnie tak potężnego wrażenia.

Co się ze mną stało? Czyż można tak odrazu od pierwsze go wejrzenia się zakochać? Wi docznie tak.

Tymczasem zajście miało swój dalszy ciąg. Żołdak widząc, że tłum przybrał groźną postawę, usiłował wydostać się z matni. Począł wycofywać się.

Wówczas niespodziewanie gło śno odezwałem się:

— Bardzo panią przepraszam, ale uważam za swój obowiązek zapytać, czy żołnierz ten panią skrzywdził?

Nieznajoma gwałtownie odwróciła się i z całem zaufaniem odrzekła:

— Przecież to skandal. Szłam ulicą, gdy ten

ŻOŁNIERZ ZACZEPIŁ MNIE

a gdy z miejsca zareagowałam, podbiegł do mnie ztyłu i zamierzał mnie pocałować... Dostał w twarz i teraz zamierzał wymierzyć sobie sprawiedliwość. Honorowy żołnierz...

Nie namyślałem się długo. Zamachnąłem się i z całych sił uderzyłem żołnierza w twarz. Przechodnie spojrzeli na mnie z przerażeniem. Myśleli pewnie, że jestem warjatem. Pozwolić sobie na tak niesłychany wy czyn. Ale ja nie myślałem o sku tkach.

Uderzony, w pierwszej chwili zachwiał się, potem widząc, że sam nie da rady, siłą wydostał się z grupy i począł uciekać.

Upłynęło kilka minut, a myśmy stali w miejscu, nie wiedząc, co robić. W pewnej chwili nieznajoma odezwała się:

— Bardzo panu dziękuję za pomoc.

Z niezwykłym pośpiechem chwyciłem podaną rączkę i przycisnąłem do gorących ust. Nieznajoma, jak zauważyłem, lekko się zarumieniła. Po chwi li usłyszałem:

— Nazywam się Zofja W-icz.

Nie czekaliśmy na nadejście żołdaka. Zaproponowałem p. Zofji, że odprowadzę ją do domu. Weszliśmy do dorożki. Gdyśmy zatrzymali się przed bramą, Zosia wysiadła i znów rumieniąc się rzekła:

— Proszę mnie odwiedzić.

I rozpoczął się

NAJPIĘKNIEJSZY OKRES W MOJEM ŻYCIU.

Bywałem gościem w domu Zosi, polubili mnie jej rodzice. Sta łem się nawet stałym bywalcem.

A po dwóch miesiącach byłem narzeczonym, a gdy wresz cie z kraju znikł najeźdźca stanąłem z najukochańszą Zosieńką przed ołtarzem.

Przysięgliśmy sobie wierność i miłość.

AUTORA POWYŻSZEJ PRACY PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ DO REDAKCJI „OSTATNICH WIADOMOŚCI" — (WIDOK 21) W CIĄGU 2-CH DNI, CELEM ODEBRANIA NAGRODY

Co przeżywa kobieta pracująca

Tragedja bileterki w kinie (Godło: Liljana)

Byłam bileterką w podrzędnem kinie. Właściciel kina, ongiś bogaty człowiek, przegrał podobno olbrzymie sumy na wy ścigach i w rezultacie, dla ratowania ostatnich groszy, założył sobie kino.

Właściwie nazywało się to: „Teatr świetlny", przyczem każ dorazowo oświetlony szyld głosił: — „Występy znanych arty stów".

Praca moja, szczególnie w dni świąteczne była niesłychanie wyczerpująca. Już od godzi ny 3 pp. byłam na stanowisku. Tłum przewalał się, jak to się mówi „drzwiami i oknami".

Nieraz było to dosłownie. By wały wypadki, że bardziej zapalczywi kinomani pchali się na salę w sposób niespotykany. Wynikały na tem tle zajścia i oczywiście, ofiarą padałam za wsze ja.

Spytacie dlaczego? Mój chlebodawca musiał przecież honorować gościa, nie biedną pracownicę, którą wyzyskiwał zresztą w niesłychany sposób. Niejednokrotnie zastanawiałam się nad tem, by porzucić pracę.

Cóż miałam jednak robić? W domu u nas była nędza: ojciec nie zarabiał, matka już od dłuż szego czasu chorowała, a moje rodzeństwo nie mogło jeszcze pracować. Siostra liczyła lat 12, a braciszek 10. Wracając o północy do domu, czułam się kompletnie rozbita fizycznie. Mijały dni w jakiemś dziwnem odrętwieniu. Przedpołudnie spę dzałam w domu. Musiałam prze cież prowadzić gospodarstwo, musiałam opiekować się matką, musiałam interesować się rodzeństwem. Naprawdę była to ciężka praca, a proszę nie zapo minać, że już bezpośrednio po obiedzie, pędziłam do kina.

Każdorazowe spóźnienie było odnotowane w specjalnej książce przez chlebodawcę i przy wypłacie pensji strącano mi po kilka złotych. Można sobie wyobrazić, ile cierpiałam, gdy pensja moja i tak nędzna, nagle kurczyła się. Co miałam wtedy powiedzieć matce? Jak załatwić wszystkie potrzeby do mowe? Trudno, cierpiałam i wy czekiwałam, że może los kiedyś się odmieni i w naszem mieszkanku zaświeci słońce.

Pewnego dnia, gdym przyszła do kina, dowiedziałam się od koleżanki, że właściciel chce ze mną rozmawiać. Zrazu nie zorjentowałam się, o co chodzi. W pewnej jednak chwili zrodził ła się myśl, że może chodzi tu o wymówienie.

To byłoby straszne...

Dalszy ciąg nastąpi

Coś dla pani



Dla młodziutkich pań prześliczny komplecik z modnej wełny bardzo puszystej i supełkowatej. Żakiecik jest biały, sukienka błękitna w białe supełki.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Sekstet Niny Mańskiej. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Charakterystyczna i wesoła muzyczka (płyty). 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert orkiestry Straży Więziennej. 16.30 „Chwilka pytań" audycja dla dzieci. 16.45 Pieśni polskie. 17.00 „Dyskutujmy na temat pracy i poglądu na świat". 17.15 Recital fortepianowy Velty Vait. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni nadaje fragment z dramatu „Judasz". 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Melodje z opt. „Wesoła wdówka". 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto"? 21.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.15 Pogadanka muzyczna. 21.25 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji. 22.30 Recytacje poezyj p. t. „Czysty liryzm". 22.45 Nauki wielkopostne: „O pokusie". 23.05 Muzyka salonowa.

„JUDASZ" ROSTWOROWSKIEGO W „TEATRZE WYOBRAŹNI"

Dziś o godz. 18.10 nadany będzie w „Teatrze Wyobraźni" fragment z „Judasza" Rostworowskiego, potężnej tragedji o Apostole-Zdrajcy. Autor sam wybrał dla radja fragment, ubrawszy go w odpowiednie komentarze. Rolę tytułową wykona znany dobrze radjosłuchaczom artysta krakowski, Józef Karbowski. Audycję nadaje Kraków.

OLA OBARSKA W RADJO

Pełne wdzięku piosenki Oli Obarskiej są zawsze miłem urozmaiceniem programu. Wysłuchać ich będą mogli wszyscy, którzy nie przeoczą w programach radjowych dziś godziny 19.35. Program obejmuje melodje: Michała Jaworskiego — „Piosenkę-Walca" do słów Oldlena — „Pokoik na Hożej" — Dana i „Mariolę" Simonsa oraz Harveya „Przepis na miłość".

PRACA I POGLĄD NA ŚWIAT

Dziś o godz 17.00 dr. Bogdan Suchodolski zabierze głos przed mikrofonem warszawskim w odczycie p. t. „Praca, a pogląd na świat", w którym nakreśli związek jaki zachodzi między kultem pracy, a kultem nauki, skrystalizuje również światopogląd pracy i nauki, jako przeciwstawienie kontemplacji i metafizyce.

HUMOR

OSTROŻNY

Dróżnik (do jegomościa, idącego torem kolejowym): — Panie, co pan tu robi?

— Sprawdzam, czy szyny w porządku, bo jutro jadę pociągiem.

LIST

— Mężulku, tęsknię za tobą! Gdy patrzę na twój szlafrok, wiszący na gwoździu, myślę sobie: „Ach, gdyby to był mój małżonek"!

W MINISTERSTWIE

— Chciałem pomówić z panem ministrem rolnictwa w ważnej sprawie.

— Jaka to sprawa?

— Rzodkiewki zasiałem w doniczce i nie rosną!

SZYBKA JAZDA

— Panie szofer, niech pan tak nie pędzi, świnię pan przejechał.

— Taka jazda to frajer. Zwykle jadę z szybkością trzech świń na godzinę

S. O. S.! S. O. S.! S. O. S.!

Syberja nędzy i zepsucia

rozpaczliwemi sygnałami wzywa o ratunek

— Wymowną jest skarga bezdomnej S. z pod ogrodzenia kościołka — pisze dalej w swym liście **p. Stanisława Uziembło,** mieszkanka Annopolu. Prawdą jest, że niejednokrotnie prosiła zarząd baraków na Annopolu o zmianę mieszkania. Dostała rodzinę „niedobraną”. Otrzymała ją od b. kierownika p. Wł. Sobola. Kierownik Kudelski nie zmienił jej rodziny, wychodząc z założenia, że skoro mieszkała 2 i pół roku, to może i nadal mieszkać. Widocznie, że **już nie mogła, bo wyprowadziła się pod „niebieskie firanki“.** Nawiasem mówiąc, prowadzenie 16-to tysięcznej rzeszy na Annopolu nie jest takie łatwe, jakby się wydawało.

— Jakie stawia Pani zarzuty w tym zakresie?

— Wielkim **błędem władz wyższych jest pakowanie 2—3 rodzin (14 — 15 osób) do jednej izby.** W tych warunkach życie staje się uciążliwe i dla mieszkańców i dla personelu administracyjnego Annopola. Bo czyż winą zarządzającego jest, że K. rozciął głowę W.? Tylko zarząd winien takie niedobrane rodziny niezwłocznie rozdzielać, a zarząd tego nie robi! A policja? Co mówi policja? Nie reaguje na bójki, twierdząc, że jeszcze nikt nikogo nie zabił...

Pod względem wyboru rodziny, czy mieszkania niewiadomo jak komu dogodzić. Sama słyszałam:

— Panie kierowniku, ja z Koczkodońską nie chcę mieszkać, bo jej cały dzień w domu niema, więc kto będzie opał kupował?

To znów:

— Panie kierowniku, ja z Cimcialska nie będę mieszkała, bo ona cały dzień siedzi w domu. Ja chcę rodzinę z dziećmi, zaś ona jest bezdzietna...

A niechno tylko nie przychyli się do czyjej prośby „taki a taki“, a będzie wiedział z kim ma do czynienia!

— Jaką pomoc niesie Opieka Społeczna?

— Smutny jest fakt, że **z tłumu duszów Opieki Społecznej nie korzystają tacy, którzyby pomoc tą wykorzystali w należyty sposób.** Z pomocy tej korzysta: alkoholik, wenerykт, łobuz, ładacznica, dziewka, zdolna do rodzenia dzieci po kątach. Wiem ja w jaki sposób praktykuje się pomoc społeczna! Stykam się z tem częściej, niż często! **Uczciwa nędza niczego nie dostaje, bo, chcąc coś otrzymać, trzeba wszystko zdobywać kułakiem i soczystą wymową...**

Utarło się twierdzenie, że na Annopolu wszystko dają... Dają! Obiady z „Osiedla“, obiady z dożywiania bezrobotnych, chleb... To wszystko! Tyle tylko do życia potrzeba?... Obiad kosztuje w kuchni 5 groszy, a kto nie ma pięciu groszy — może nie jeść! Jutro? Jutro będzie to samo, co dziś...

— Jak się ustosunkowuje ludność Annopola do tych, co śpieszą z pomocą? Np. do wywiadowców instytucyj społecznych?

— Bardzo zaczepnie i niewłaściwie! Przychodzi np. siostra zakonna z polecenia znanego filantropa p. Rotwanda, prezesa Banku Zachodniego, i rozdaje w jego imieniu 5-złotowe bony. Gdy taki bon dała pewnej kobiecie, ta rozwydrzona obrzuciła siostrę plugawemi wymysłami, których niesposób powtórzyć:

— Tylko pięć złotych przyniosłaś, stara małpo!...

— Czy na Annopolu kwitnie kazirodztwo?

— Tak, i nikogo to nie dziwi! Jest to normalne zjawisko. Patrzy się na te rzeczy, jak na normalne, codzienne wydarzenia bez zdziwienia lub zgrozy. **Dzieją się rzeczy takie, że dwie rodziny, mieszkające wspólnie, zabierają sobie mężów, czy żony, lub żyją na zmianę.** I nikogo to nie dziwi, że Palancikowski śpi z Kołtunową, a Kołtun z Palancikowską w jednej izbie... Z połączeń rodzą się dzieci, i niewiadomo, które jest Kołtunowej, a które Palancikowskiej. Natomiast utarło się przysłowie: **„Im więcej dzieci, tem więcej porcyj zupy z kuchni“...**

A jednak nie nazywajcie Annopola „miastem trędowatych“ — „wyspą zadżumionych!“ Nazwy te sprawiają, że odwracają się od nas, jakbyśmy byli od urodzenia trędowaci i zadżumieni. Ja dam dobitniejszą nazwę: **Annopol to Polska Syberja!** Wygnanie! Coś pozostałego po moskiewskiej Kamczatce, tylko na ojczystej ziemi! Mamy już taką Syberję na Św. Krzyżu, gdzie pod kluczem trzymają zbrodniarzy. **Annopol jest Syberją nędzy i upadku moralnego!** O, nie trzeba tu wymowy Skargi Złotoustego, bo Skarga nie chciałby mówić o tych brudach!

Hańbą XX wieku jest, **że chłopcy 10 — 12-letni po kątach, a nawet jawnie onanizują się lub gwałcą swych kolegów!** Zwyrodnienie! Już mali chłopcy noszą przy sobie nierozłączne noże, scyzoryki, a szesnastoletni bagnety. Palenie papierosów, picie wódki — oto cel młodzieży annopolskiej! Czy tylko annopolskiej?

Rzeczywiście, że niema takiego drugiego Annopola na całym świecie! Wołam więc wielkim głosem: SOS! SOS! SOS!!!

**

Tak kończy się list p. Uziembło. Dała w nim świadectwo prawdzie, jakże smutnej! I teraz mogę stwierdzić, że ani jeden mój opis nie był przejaskrawiony, nie wyrządziłem krzywdy Annopolowi, jak ze wstępu listu p. Uziembło wynikało. Krzywdą było milczeć, na tej krzywdzie rozrosła się nędza annopolskiej Syberji!

Jack Bury.

Do śmierci za kratą
więzienną

— Rany Boskie, o Jezus, Marja! Ratunku! Ratunku!! — rozległy się tego rodzaju przeraźliwe krzyki na ul. Kilińskiego 28 w Łodzi, gdzie mieści się sklep rzeźniczy Karola Pecznika.

Zaalarmowani tem sąsiedzi Twardowicze dali znać dozorcy i wraz z nim po pewnej chwili zapukali do drzwi sklepowych. Ponieważ nikt nie odpowiadał, weszli do wnętrza i, usłyszawszy czyjeś jęki, czemprędzej zapalili lampę. W tejże chwili spostrzegli

leżącą w kałuży krwi 18-letnią Genowefę Gajdówną,

a obok zakrwawiony i złamany nóż i toporek rzeźnicki.

Gajdówna przewieziona do szpitala — zmarła tego jeszcze wieczoru nie odzyskawszy przytomności. Była ona sprzedawczynią w sklepie Pecznika, któremu co wieczór po zamknięciu sklepu odnosiła utargowane pieniądze. Ponieważ sprawca morderstwa zabrał gotówkę, przeto nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że zbrodni dopuścił się z chęci zysku.

Kto był mordercą? W trakcie poszukiwania potwornego sprawcy, który zadał swej ofierze 31 ran rąbanych, właściciel sklepu oświadczył, iż podejrzewa o to b. swego pracownika, 20-letniego Edwarda Pletza, którego niedawno zwolnił za systematyczne kradzieże.

Mając te dane — policja udała się do mieszkania Strzechowskich (ul. Marysińska 24), u których Pletz zamieszkiwał w charakterze sublokatora.

Pletz, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do popełnienia zbrodni, opisując drobiazgowo jej przebieg.

— Nie chciałem jej zabić — mówił na rozprawie zbrodniarz. — Chciałem ją tylko nastraszyć, żeby dała pieniądze. A ponieważ ona krzyczała, więc

uderzyłem ją nożem, a następnie toporkiem.

Ile razy nie pamiętam.

Po zrabowaniu pieniędzy — Pletz dorożką udał się do domu. Ogolił się, zjadł kolację, uregulował komorne, wręczając swej gospodyni 50 zł. na przechowanie.

Sąd Okr. w Łodzi uznał Pletza winnym dokonania tej potwornej zbrodni z premedytacją i skazał go

na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw na zawsze.

Wczoraj Sąd Apel. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PUŁAPKA WE WŁASNEM MIESZKANIU

Montemort spoglądał coraz niecierpliwiej na zegarek: nieobecność Cabulskiego przedłużała się ponad miarę.

Przestała go zupełnie interesować blada, źle umalowana zmęczona dziewczyna, nieco pijana, gadatliwa, starająca się mu przypodobać za wszelką cenę.

Zirytowany i niespokojny powiedział jej wreszcie:

— Przestań gadać!

Udała obrażoną i piła ponuro przez słomkę jakiś nietyle wyszukany, ile drogi coctail.

Montemort, nie mogąc się wreszcie doczekać Cabulskiego, przywołał kelnera, uregulował rachunek i kazał sobie sprowadzić taksówkę.

Dojeżdżając do Marszałkowskiej, zdumiony zobaczył swój samochód.

— Co ten osioł tam robi przez półtorej godziny?! — mruknął do siebie, płacąc szoferowi za kurs.

Samochód stał opuszczony. Nie było w nim nikogo.

— Widocznie obydwaj tam używają! — myślał Montemort. — Mniejsza o Noderskiego, ale ja ich oduczę tej samowoli! — burczał do siebie, czekając, aż dozorca otworzy mu bramę.

Nie czekał długo. Dozorca jakby czekał na jego powrót. Montemort nie zwrócił na to uwagi i wszedł na schody.

Drzwi nie mógł otworzyć, gdyż klucz miał szofer, to też zapukał tylko, nie chcąc używać zbyt głośnego dzwonka.

Drzwi otworzyły się. W przedpokoju było ciemno i Montemort nie widział, kto go przyjmuje. Był pewny, że to Karol.

— Dlaczego nie zapaliłeś światła — powiedział szorstko.

Światło zapłonęło w tej samej chwili i Montemort ujrzał przed sobą nieznanego sobie rosłego mężczyznę.

— Kto pan jest? — zapytał zdumiony, zatrzymując się w progu.

— Przyszedłem aresztować pana!

Montemort zbladł, otworzył szeroko oczy, usta uchylone nie chwytały powietrze, skutkiem nagłego zaciśnięcia się krtani.

— Dziwi się pan, panie Gustawie de Montemort?... Cóż robić?... Ostatecznie prędzej czy później wpada się. Niema na to rady. Można sobie hulać bezkarnie całe lata przy zachowaniu wielu ostrożności i pozorów, ale wreszcie powija się nóżka i idzie się do kozy. Tak właśnie stało się z panem. Obecnie pójdzie pan do więzienia.

Montemort odzyskał wreszcie zimną krew.

— Co to ma znaczyć?! — wybuchnął. — Cóż to za głupi żart!... Jak pan śmiał najść moje mieszkanie?!... Natychmiast rano zwrócę się do francuskiego przedstawicielstwa o ochronę mej osoby. Jestem obywatelem francuskim i nie pozwolę sobie na tego rodzaju traktowanie!...

— No, no, obywatelu francuski!... Niewielką ma Francja pociechę z takiego łotrzyka!... Wiemy już wszystko!... Niech pan już sobie nie psuje krwi. Mnie nie ma pan potrzeby składać wyjaśnień. Uczyni to pan przed sędzią śledczym, jako schwytany na gorącym uczynku więzienia człowieka i żądania za niego okupu. To nie wyczerpuje całości sprawek, ale o innych to już pan pogada z sędzią. Odwieziemy pana wygodnie własnym samochodem wraz ze świtą: szoferem, służącym i pewnym alfonsem, nazwiskiem Cabulski, którego szanowny pan zna doskonale.

Montemort nagle poczuł, jak opuszczają go siły. Zdawało mu się, że śni, że to potworne złudzenie opętało jego mózg pod wpływem wypitego nadmiernej ilości wina. Ciężka ręka agenta na ramieniu przywróciła mu poczucie przytomności.

— Nie, nie! — myślał gorączkowo, — jeszcze nie wszystko stracone... Muszę się ratować!... Za wszelką cenę!... Mam wpaść przez takiego głupca w przededniu likwidacji swoich interesów w Polsce?!

Opanował się i, udając zdziwienie, powiedział:

— O czem pan mówi? O jakim człowieku więzionym? Kto go więzi?... Nic z tego nie rozumiem...

— O? Nic pan nie rozumie?... Nie zna pan pana Noderskiego?... Nie zna pan Cabulskiego?... Przecież to wszystko dobrzy pana znajomi!

— Owszem znam tych panów, ale nie rozumiem; o co mnie pan oskarża?... Od paru dni nie byłem w biurze, które zostawiłem do rozporządzenia swego znajomego, pana Cabulskiego, gdyż likwiduję je, a on reflektuje na jego objęcie... Nie rozumiem tego wszystkiego!...

— Stary pan wróbel!... Ale takie gadanie nic nie pomoże. Zresztą będzie się pan tłumaczył przed kim innym, nie przede mną!...

W tej chwili z pokoju wyszedł Artur Korzyk a za nim z kajdankami na rękach blady, słaniający się Cabulski.

— Wyprowadzić ich, wyprowadzić! — wskazywał Korzyk ręką drzwi posterunkowym, którzy ukazali się za Cabulskim, prowadząc szofera i Karola.

Montemort patrzył na tę procesję z zamarłym sercem. Wściekłość i bezsilność w nim wrzała. Chciałby zastrzelił tego „durnia“ Cabulskiego!.. To wszystko przez niego!... To on ulokował Noderskiego w biurze, jakby nie było wiele innych kryjówek w Warszawie!... Wmawiał w niego, że właśnie Marszałkowska będzie najbezpieczniejsza.

I oto rezultat!...

On taki sprytny! Nie umiał się zabezpieczyć przed jakimiś łapaczami!... Przecież liczył się z tem że Mary Young może dać znać policji, ale nic sobie z tego nie robił! Tak był pewny powodzenia. Jutro miała doręczyć mu pieniądze!... Chciał zagarnąć te ostatnie sto tysięcy dolarów, dla siebie na swój prywatny użytek bez dzielenia się z paryską centralą!... I wszystko przepadło!...

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Wilnicki zniecierpliwił się i zapytał Rymkiewicza:

— Domyśla się pan, zapewne, w jakiej sprawie tu przybywam.

— Ani trochę... Właśnie byłbym panu bardzo wdzięczny, gdyby pan zechciał mi to wytłumaczyć. Bo mam mało czasu, a mnóstwo pacjentów na mnie czeka. Obecna niepogoda przysparza mi moc pracy. Mam czas ściśle wyliczony i prosiłbym pana o łaskawe nienadużywanie go na szkodę moich chorych.

— Dobrze. Powiem panu krótko: przybywam tu, aby pana zabić!

Rymkiewicz roześmiał się.

— Rozumie pan chyba doskonale, że po tem, co się stało, jeden z nas musi umrzeć.

— Nic nie rozumiem.

— Mówię panu poważnie: jeden z nas umrze. Będzie się pan bił ze mną...

— Ani mi się śni. Mam nadstawiać karku właśnie teraz, po zaspokojeniu całkowitem mojej zemsty? Nie głupim...

— Podły tchórzu! — krzyknął hrabia Tadeusz.

— Widzę, że pan ma o mnie zdanie już ustalone. Według pana jestem tchórzem. A tchórz boi się zawsze pojedynku. Więc poco mi pan to proponuje? Powinien pan zgóry wiedzieć, że odmówię, bo się będę bał. I rzeczywiście odmawiam. Nie chcę, aby pan się mylił co do mnie. Ma pan najzupełniejszą słuszność. Jestem tchórzem. Do pojedynku nie stanę.

Tu już Wilnicki nie wytrzymał. Zerwał się z krzesła i wrzasnął:

— Łotrze! Łajdaku! Będę cię prał po pysku, póki wreszcie nie zdecydujesz się na ten pojedynek...

I nie czekając dłużej ani chwili, z całej siły trzasnął Rymkiewicza w twarz.

Ten zachwiał się i cofnął wtył. Aż mu piana wystąpiła na usta. Oczy nabiegły krwią. Spoglądał błędnie, jak oszalały.

Spojrzał z podełba na Tadeusza i syknął:

— Słuchaj, ty, hrabski chłystku!... Właśnie, że się mylisz! . Nie jestem wcale tchórzem. Biłem się już raz z tobą. Ale teraz nie chcę, bo cię nienawidzę. Nie zamierzam ryzykować życia teraz właśnie, kiedy się zemściłem na tobie. Nie chcę cię zabić, bo chcę żybyś żył i cierpiał. Sam też nie chcę umrzeć, aby móc napawać się moją zemstą. Dałeś mi po twarzy, co u was, sławetnej arystokracji, jest najwyższą obrazą, a dla mnie — zwykłym napadem awanturniczego chama. To też, ja, jak widzisz, gwiżdżę na to! Jestem najzupełniej spokojny. Nie dam się wyprowadzić z równowagi. Nie będę się bił z tobą, właśnie dlatego, że tego tak bardzo pragniesz. A teraz: wynoś się. Radzę ci. Możesz mnie zamordować, lecz ja przedsięwezmę moje środki ostrożności. Gdy mnie zamordujesz, policja będzie wiedziała, kogo za to wlec na szubienicę. Słowem, kończymy naszą rozmowę i precz z mojego domu!... Już!... Won!...

Hrabia Tadeusz przypomniał sobie podobną scenę przed wielu, wielu laty w lesie. Chwycił za szpicrutę, którą wziął ze sobą. Cofnął się o krok i z rozmachem ciął nią Rymkiewicza w drugi policzek. Ten jęknął przeraźliwie.

Wilnicki rzekł z całym spokojem:

— Po raz drugi rozciąłem ci obrzydliwy pysk moją szpicrutą. I tak będzie codziennie, póki nie będziesz się bił ze mną, nikczemniku...

Twarz Rymkiewicza przedstawiała widok rozpaczliwy. Z jednej strony, nabrzmiała od uderzenia ręką. Drugi policzek był rozpłatany szpicrutą Wilnickiego. Rymkiewicz padł na biurko i wył z bólu, trzymając się oburącz za twarz, wijąc się z rozpaczy i złości...

Wtem nagle zerwał się na równe nogi i rzucił się na Wilnickiego... Twarz jego, zalana krwią, dysząca furją, wyglądała, jak oblicze jakiejś zjawy piekielnej... Jakiejś bestji....

Krzyknął:

— Dobrze!... Zgadzam się!... Zgadzam się na wszystko!... O, z rozkoszą będę się pławił w twojej krwi, łobuzie!... Dobrze, będziesz miał, czegoś chciał!... Będziemy się bili... i to na twoją zgubę, chamie arystokratyczny!... Zabiję cię, jak psa, możesz być tego pewny... A potem rozgłoszę całemu światu, że twoja żona była moją kochanką... że jest matką mojego dziecka!... Ach, jakże głupi byłem, że dotychczas tego nie rozgadałem! Zato od dziś zacznę!... Będę mówił wszędzie i wszystkim!... Zrobię tyle hałasu dookoła tego wszystkiego, że nawet w grobie będziesz się jeszcze przewracał z wściekłości!... Będziesz miał, czegoś chciał!... Będziemy się bili! Tak, jak sobie tego życzysz!... Na śmierć i życie!... Na śmierć twoją i na życie moje!... Przekonasz się, że ja będę żył, a ty zdechniesz...!

— Zobaczymy... Więc strzelamy się?

— Strzelamy! Z rozkoszą rozwalę ci łeb, twój drański hrabski łeb kulą...!

Ocierał krew, która zalewała go całego. Pełno jej było na całej twarzy, po której ją rozmazał. Cała twarz była jedną krwawą maską i wyglądała okropnie. Dyszał ciężko, jakby lada chwila miał dostać ataku sercowego.

— Strzelamy tylko z jednego rewolweru — dyktował Wilnicki.

— Jak chcesz...

— Z celowaniem.

— Niech będzie.

— Los zadecyduje, kto będzie strzelał pierwszy.

— Zgoda. I bez żadnych sekundantów. Poprostu jeden z nas drugiego zamorduje. A kto kogo, to los wskaże.

— Dobrze.

— I kiedy? Najlepiej zaraz, prawda?

— Tak. Tylko skoczę po rewolwer do Borowic. Będziemy się strzelać na polanie.

Hrabia spojrzał na zegarek i rzekł:

— Jest dziewiąta. Więc o jedenastej?

— O jedenastej.

— Przyniosę rewolwer. Jeden wystarczy.

— Najzupełniej.

— A więc do zobaczenia.

— Do zobaczenia.

Co rzekłszy Wilnicki szybko wybiegł z gabinetu Rymkiewicza.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Gdy Larecki tak nalegał, Zosia wreszcie, jak przez sen szepnęła:

— Tak, tatusiu... Przypominam sobie...

Roman ucieszył się. Odetchnął z ulgą. Chwała Bogu, Zosia sobie przypomina...

Pytał więc dalej:

— Więc podobno widziałaś, jak wchodziłem do willi, będącej naprzeciwko naszej? Pamiętasz, że jest tam taki domek za kasztanami?

— Tak, domek taki jest... Pana Kołowicza.

— Otóż właśnie.. Podobno widziałaś, jak wchodziłem do tego domku? Potem widziałaś, jak chwyciłem tego Kołowicza za szyję, zdusiłem, przewróciłem i zabiłem?

Tu już Zosia umilkła.

Roman nalegał:

— Odpowiedz, dziecinko. Twój tatuś błaga cię o to...

— Nic takiego nie widziałam — odpowiedziała wreszcie cichym szeptem Zosia.

— Cóż więc widziałaś, bo że coś widziałaś, to pewne!

— Nie. Ani mamusia, ani ja nic nie widziałyśmy.

— Kłamiesz. Tak cię nauczono mówić. I już ci sędzia śledczy raz powiedział, że kłamiesz. Ja ci to powtarzam: kłamiesz. A to bardzo źle. Rozkazuję ci mówić, a jeżeli mówić nie będziesz, to cię ukarzę. Przedewszystkiem, nie zobaczysz mnie więcej, słyszysz? Nigdy więcej. I wkrótce już pożałujesz tego, bo już nie będziesz więcej dostawała lalek ani innych zabawek. Nawet te, które masz, zostaną ci zabrane, bo będziesz wtedy już biedna i nie będzie komu ci kupować prezentów. Nic już nie będziesz miała, ani twych ładnych kapelusików z dużą wstążką, w których tak ślicznie wyglądasz, ani tych ładnych sukienek, w które tak lubisz się stroić. Nic już nie będziesz miała. Staniesz się zupełnie ubogą dziewczynką. A wszystko dlatego, że nie chciałaś być tatusiowi posłuszna. Mów całą prawdę. Proszę cię o to. Rozkazuję ci to. Powiesz, czy nie?

— O, tatusiu, tatusiu — jęknęła — ja się tak boję...

Larecki zdenerwował się znów. Krzyknął:

— Powiedz wreszcie? Powiesz, czy nie? Byłaś przy oknie: co widziałaś? Co słyszałaś? Jeżeli nie odpowiesz i nie będziesz wogóle posłuszna, zabiorę cię ze sobą i będziesz ze mną siedziała w więzieniu.. W ciemnem więzieniu, gdzie myszy i szczury będą cię gryzły... gdzie w nocy dręczyć cię będą okropne zmory... gdzie nie pozwolę ci usnąć ani na chwilę, lecz nieustannie będę dręczyć, bić i mordować. Powiesz, wreszcie, czy nie?

Zosia tylko jęknęła:

— Zlituj się, tatusiu... Zlituj się nade mną...

— A dlaczego ty nade mną litować się nie chcesz! Nie chcesz powiedzieć ani słowa? Więc już cię nie kocham. Już cię wcale nie uznaję więcej za moje dziecko. Widocznie wychowałem u siebie w domu jakieś obce dziecko. Czy to jest moje dziecko? Nie. Kto to jest? Jakaś przybłęda, którą wychowałem z łaski, a teraz wypędzę na ulicę, bo jest nieposłuszna i za całą moją dobroć odpłaca mi czarną niewdzięcznością. Wcale nie zasługujesz na to, żeby cię kochać.

Wściekłość go porywała. Potrząsał dzieckiem brutalnie.

Ona zaś pozwalała bezwładnie wszystko robić ze sobą...

Nagle Roman postawił ją na ziemi przed sobą.

Była do tego nieprzygotowana, straciła więc równowagę i upadła na kolana.

Larecki w przystępie złości aż się chwycił za głowę.

Już stracił rozsądek i biegł myśli, w głowie utworzył mu się chaos, jak u Zosi, jak u Heleny, bo u całej trójki nerwy były napięte już do najwyższych granic i z pewnością, gdyby ta scena dalej trwała, wszyscy dostaliby pomieszania zmysłów.

Byli już tylko o krok od obłąkania.

Roman miał zawsze tyle czułości dla tego uwielbianego dzieciątka. Teraz zaś, swym uporem Zosia doprowadziła go do wściekłości wręcz szalończej.

Już był gotów ją bić, tłuc, kopać...

Możnaby pomyśleć, że Zosia tylko na to czekała, bo jak zrezygnowana ofiara opuściła głowę i tylko ledwo dosłyszalnie szeptała jeszcze:

— Wybacz, tatusiu... Tatusiu, wybacz...

Wtem jakaś kobieta rzuciła się między ojca a córkę.

Była to Helena...

Także padła na kolana.

Chwyciła Zosię w ramiona, ale nachylając się zdążyła szepnąć mężowi jedno zdanie, które on sam tylko usłyszał:

— Bijże nas obie!... Morduj!.. Tak jak tamtego zamordowałeś...!

W tej samej chwili wściekłość Romana, jakby kto ręką odjął...

Już miał podniesione obie ręce z zaciśniętemi pięściami... I choć opuścił je na obie schylone przed nim głowy, ale nie z ciosem, lecz z pieszczotą. Gładził je obie, jak za dawnych lat... I szepnął:

— Nie... Nie uderzę... Bo was kocham obie... Kocham... O, Boże, jak was bardzo kocham!..

Było to już ponad jego siły... Dał znak Lignorowskiemu. Ten skinął na woźnego, który wyprowadził Helenę i trzymającą się sukienki mamusi, Zosię.

Roman patrzył za niemi przez chwilę, poczem padł zemdlony...

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
12
Piątek
Matki Boskiej B.

KRONIKA KRAKOWA

Samobójstwo na ul. Batorego

Wczoraj rano wzywano pogotowie ratunkowe na ul. Batorego 3 w Krakowie, do gmachu Ubezpieczalni Społecznej, gdzie 19-letnia Marja P., zamieszkała przy ul. Kawiory L. 8 w zamiarze samobójczym zatruła się siarką.

W stanie ciężkim przewieziono desperatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyną zamachu samobójczego desperatki była nieszczęśliwa miłość.

Akuszerka skazana na więzienie w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie stanęła onegdaj akuszerka z Wiśnicza Weronika Karaś, oskarżona o dokonanie niedozwolonego zabiegu na osobie Heleny Kotarowej. Pacjentka przewieziona po zabiegu do szpitala zmarła na zakażenie krwi.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kotarową na 3 lata więzienia, orzekając równocześnie pozbawienie prawa wykonywania zawodu.

Wyrok w procesie szajki paserów

W sądzie okr. karnym w Krakowie zapadł wyrok w procesie szajki paserskiej.

Sąd skazał osk. kolejarza Stocka na 1 rok więzienia, Wiktorję Rzeszut na 10 miesięcy więzienia oraz Zofję Rośkowską na 8 miesięcy więzienia.

Ponadto obie oskarżone zostały skazane na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Ostatni oskarżony kotlarz został uniewinniony.

Upiekli dziecko w piecu

Młoda lekarka rosyjska, która właśnie rozpoczęła praktykę w odległej syberyjskiej wiosce donosi o strasznych przesądach, które są jeszcze zakorzenione niezmiernie silnie wśród tubylców.

Pewnego dnia lekarka musiała przyglądać się bezradnie temu, jak „leczono" dziewczynkę, cierpiącą na silne bóle reumatyczne.

Włożono dziecko do niecki z rozczynionem na chleb ciastem, oblepiono ją tem ciastem dokładnie, poczem wsunięto je na łopatę do cieplego pieca, do pieczenia chleba

Ludzie byli głęboko przekonani, że gorąco i ciasto wyciągnie z ciała chorobę

Pomimo gorących protestów lekarki, pomimo jej zaklęć, aby nie męczono tak biednego maleństwa które ona potrafi wyleczyć środkami mniej bolesnemi — zabieg ten wykonano.

Dziecko wyciągnięte z pieca, dawało jeszcze oznaki życia — żyło jednak zbyt krótko, aby można się przekonać, że zastosowana kuracja była skuteczna.

Oszukali urzędniczkę na ul. Wielopole

Bieńkowska Apolonja, urzędniczka kolejowa, zamieszkała w Krakowie przy ul. Rakowickiej 25 padła wczoraj ofiarą wyrafinowanych oszustów.

Otóż, gdy Bieńkowska przechodziła wczoraj rano obok gmachu P. K. O. na ul. Wielopole nieznana kobieta w podstępny sposób wyłudziła od niej kwotę 600 zł., a to w ten sposób, że powiedziała poszkodowanej, iż Marszałek Piłsudski daje 100 zł. każdemu kto ma złożoną gotówkę.

Bieńkowska przyniosła z domu 600 zł. i dała owej kobiecie. Kobieta ta była w towarzystwie jakiegoś mężczyzny rzekomo prezesa, który dał poszkodowanej kartkę do P. K. O., celem otrzymania kwoty 100 zł. i zwrócił jej kopertę z 600 zł. Gdy Bieńkowska kopertę tą otworzyła przekonała się, że padła ofiarą oszustwa, gdyż w kopercie były stare gazety i blaszki.

Śledztwo celem ujęcia sprawców w toku.

Runęła na bruk z II. piętra na ul. Florjańskiej

Wczoraj rano wydarzył się w realności przy ulicy Florjańskiej 34 w Krakowie tragiczny wypadek przy pracy.

W czasie tym zajęta była myciem okien na II piętrze 24-letnia służąca Stefanja Stępniówna.

W pewnym momencie, Stępniówna nie mając pasa bezpieczeństwa straciła równowagę i runęła na bruk podwórza.

Nieszczęśliwa prócz złamania obu nóg, doznała poważnych obrażeń wewnętrznych.

Na miejsce wypadku zawezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego, które przewiozło Stępniównę na oddział chirurgiczny szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan nieszczęśliwej jest ciężki.

Trzech komunistów przed sądem przysięgłych

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie nowe roki przysięgłych. Po zaprzysiężeniu sędziów wylosowano ławę i przystąpiono do pierwszej rozprawy w tej kadencji.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Edward Boguś, lat 24, Józef Górecki, lat 19 i Albin Feliksiak lat 22, wszyscy trzej robotnicy z Trzebini, oskarżeni o działalność komunistyczną.

Wedle aktu oskarżenia wszyscy trzej rozwinęli specjalnie ożywioną działalność w okresie przed 1 maja 1934 roku. Miejscowe władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na pieczołowite przygotowania zakonspirowanej partji komunistycznej do demonstracji w dniu święta robotniczego w Trzebini. W czasie tym wzmógł się kolportaż ulotek, wywieszano sztandary i przybijano plakaty komunistyczne o antypaństwowej i wywrotowej treści.

Wyniki dochodzeń, a następnie przyznanie się oskarżonych w toku śledztwa ustaliły, że właśnie oni prowadzili tą akcję.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni wypierali się winy, zmieniając zasadniczo zeznania, złożone w śledztwie.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Stuhr, oskarża prok. dr. Szypuła.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Zamach morderczy na policjanta

Wczoraj w nocy około godziny 2-giej w Zabierzowie dokonali bandyci zamachu rewolwerowego na posterunkowego P. P., pełniącego służbę obchodową.

Oto kiedy posterunkowy Stanisław Gondek, przechodził koło domu Franciszka Klina, zauważył podejrzanych osobników usiłujących się włamać do mieszkania.

Posterunkowy skierował się w stronę włamywaczy i zanim zdołał się zorjentować w sytuacji, został zasypany strzałami rewolwerowemi. — Jedna z kul ugrzęzła w udzie posterunkowego raniąc go ciężko.

Bandyci zniknęli w ciemnościach nocy. Rannemu pospieszyli z pomocą obudzeni strzałami mieszkańcy. Po prowizorycznym zaopatrzeniu, odstawiono policjanta do szpitala św. Łazarza w Krakowie na oddział chirurgiczny. Stan rannego jest poważny.

Władze policyjne rozpoczęły energiczny pościg za bandytami.

Aresztowanie biskupa przy ołtarzu w kościele

Szef prowizorycznego kościoła wyznaniowego w Niemczech biskup Mahrarens, tudzież radca kościelny Breit zostali, wedle doniesień z Berlina, onegdaj przez policję niemiecką aresztowani w czasie odprawiania nabożeństwa w Darmstacie.

Przyczyną tego aresztowania miała być ta okoliczność, że obaj dostojnicy kościelni powołani zostali do Damstatu, aby podtrzymywać na duchu wiernych, oburzonych z powodu ostatnich aresztowań duchownych niemieckich.

Trup w szafie akuszerki

Niezwykłego odkrycia dokonali dwaj sekwestratorzy 12-ego warszawskiego Urzędu Skarbowego w mieszkaniu akuszerki Ornadelowej przy ul. Nowolipie w Warszawie. Sekwestratorzy przyszli do mieszkania akuszerki w asyście tragarza aby dokonać zajęcia rzeczy na zaległe podatki.

Ponieważ w protokóle zajęcia opisana była szafa, przeto sekwestratorzy usiłowali otworzyć ją, aby następnie ją zabrać.

Ornadelowa niespodziewanie odtrąciwszy sekwestratorów podbiegła do szafy i zabrała jakieś zawiniątko, a następnie szybko pobiegła do kuchni.

Okazało się, że paczka zawierała zwłoki niemowlęcia.

Stwierdziwszy tak makabryczną zawartość paczki, sekwestratorzy udali się do policjanta. Kiedy po kilku minutach powrócili z posterunkowym zwłok noworodka nie można było odnaleźć, ponieważ akuszerka ukryła je. Natomiast w drugim pokoju w sypialni Ornadelowej zastano 21-letnią Marję Szabasównę.

Szabasówną poddano badaniu przez lekarza, który polecił przewieźć ją do szpitala.

Ornadelową, która dokonała zakazanej operacji aresztowano.

Zamordowali rzeźnika

Ofiarą ohydnego morderstwa rabunkowego padł zamieszkały w Łucku, na przedmieściu Krasne, właściciel zakładu rzeźniczego przy ul. Włodzimieński 31, Mendel Boczar.

Zaopatrzony w grubszą gotówkę wyruszył zamordowany w godzinach rannych wozem na wieś po zakup bydła. W oddaleniu 3 klm. od Łucka, na szosie Łuck Czarukow, napadli nań czyhający bandyci i po ściągnięciu z wozu zawlekli do przydrożnego rowu, gdzie w sposób okrutny ofiarę swoją zamordowali i obrabowali z posiadanej gotówki.

Podjęty za mordercami pościg nie dał narazie pożądanych wyników.

Teatr miejski Moralność pani Dulskiej

Cyrk Staniewskich (na Błoniach). Dziś jedno przedstawienie o 8.15 wieczór.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Skandal w St. Moritz" i „Twe usta kłamią".
Apollo „Katiusza".
Atlantic „Lady Lou" oraz „Miraże szczęścia".
Bagatela Amerykańskie szaleństwo i rewja „Wiosna idzie".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Uśmiech szczęścia".
Promień „Katarzyna Wielka".
Sokół „Popisy gimnastyczne".
Słonko „przeor Kordecki - obrońca Częstochowy".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka: „Cienie Brodwayu".
Uciecha „Wielkie wydarzenie".
Wanda: „Jestem zbiegiem".
Zorza: „King-Kong".

Radjo

Kraków G. 11.57 Hejnał 12.03 Tr. z Warsz. 13.00 Płyty 13.50 Transm. z Warsz. 15.45 Transm. z Warsz. Wilna i Katowic 18.10 Teatr wyobraźni 18.30 Koncert 18.45 Płyty 19.15 Pogadanka strzelecka 19.25 Wianomości sportowe 19 30 Transm. z Warsz. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Recital fortepianowy 20.35 Płyty 21.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Korona Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12. Dr. Goldman Amalja Wielopole 11. Dr Singer Henryk Sarego 17. Dr. Stanowski Józef Łobzowska 45.

Gen. Radew i min. Jędrzejewicz w Krakowie

Onegdaj przyjechał do Krakowa bułgarski minister oświaty gen. Teodor Radew w towarzystwie zastępcy naczelnika wydziału kultury z bułgarskiego ministerstwa oświaty p. Pirijowa oraz sekretarza legacyjnego poselstwa bułgarskiego w Warszawie p. Stajkowa. Wraz z gośćmi zagranicznymi przybył p. minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz i radca ministerstwa oświaty p. Eugenjusz Zdrojewski.

Przybyłych powitali przedstawiciele krakowskich władz rządowych i samorządowych z wojew. Kwaśniewskim i prez. m. dr. Kaplickim na czele, rektorzy wszystkich wyższych krakowskich uczelni, kurator Godecki i in. Z dworca udali się goście do apartamentów przygotowanych w Grand Hotelu.

Morderca Czechura ułaskawiony

P. Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił mordercę sędziego Krzosa w Tarnobrzegu Czechurę, który zasłabł w chwili, gdy kat miał dokonać na nim egzekucji na dziedzińcu sądowym w Rzeszowie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02